Przegląd Kościelny

Nr. 9. Poznań, 31 Sierpnia 1882. Rok IV.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1\frac{1}{2}$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

O pogrzebach wśród różnych ludów i u chrześcian.

(Ciąg dalszy).

Skoro umiera Izraelita, winni są najbliżsi krewni zmarłego wedle prawa Mojżeszowego zacisnąć mu oczy i usta. Tak Bóg mówił do Jakoba, zdążającego do Egiptu: „Józef też położy ręce swoje na oczy twoje“ (I Mojż. 46, 4). Dzieci, mąż, żona, rodzina najbliższa krewnego winna na znak żałoby rozedrzeć sobie coś u sukni, co jednak wnet potem wolno jéj znów zaszyć. Wedle przepisów talmudystycznych[1]) podnosi się ciało z łóżka i kładzie się je na piasku albo soli, lub na gołéj ziemi, aby się nie psuło. Potem zamyka mu się mocniéj powieki i obwiązuje się głowa, aby się usta zamknęły; myje się ciało ciepłą wodą i naciera wonnym olejkiem, ostrzygają się włosy, paznogcie, zamyka się drzwi i stawia się przy ciele chłodniki, a ciało raz po raz się okadza. Wszystką wodę, jaka jest w domu zmarłego a nawet i w domach sąsiadów na odległość trzech domów, winni są domownicy wylewać, a to służy sąsiadom za znak symboliczny o zaszłym wypadku śmierci. Izraelita bowiem nie powinien nikomu nic nieprzyjemnego powiadać (Przyp. 6, 18. 19). Wylewanie to wody ma symboliczne znaczenie w słowach II Król. 14, 14: „bo umieraniem umrzemy i jako wody rozlane na ziemię (jesteśmy), które nie będą zebrane.“ Tylko wody, zaczerpniętéj do pieczenia przaśników, nie potrzeba wylewać.

Przy trupie Żyda winna być straż postawiona, aby mysz się do niego nie zbliżyła i aby ktoś był przy nim, gdyby się miał z letargu obudzić, co zawsze się przypuszczało. Krewni zmarłego, zobowiązani do żałoby siedmiodniowéj, winni rozedrzeć suknią na długość stopy, i to ktoś obcy nadziera u góry po prawéj stronie, żałobą zaś dotknięty rozdziera niżéj, pochylony nad umarłym. Przy umarłym ojcu lub matce nadziera się wszystkie wierzchne suknie (z wyjątkiem płaszcza), w które właśnie ktoś jest ubrany, po lewéj stronie. Suknie rozdziera się w stojącéj postawie; — ktoby to siedząc uczynił, musi powtórnie rozedrzeć. Miejsce rozdarte wolno lekko zeszyć po upływie siedmiu dni żałoby, zupełnie zaś zeszyć po trzydziestu dniach; — po śmierci ojca i matki wolno lekko zeszyć po dniach trzydziestu, zupełnie zaś **nigdy**. Suknie winny być rozdarte wpierw, nim się trumnę zamknie, a do tego i małe dzieci trzeba nakłaniać. Po dzieciach, które umarły, nie dosięgnąwszy trzydziestu dni życia, nie nakazywał ceremoniał żałoby.[2])

Ceremoniał żydowski Kirchnera z r. 1724 mówi o dotkniętych żałobą: „Przez siedm dni powinni siedzieć na ziemi, nie jeść przy stole, nie siedzieć na stołku, rano i wieczorem w zgromadzeniu dziesięciu w domu, w którym umarł ich ojciec lub matka, odprawiać modlitwy głosem podniesionym, i ilu pozostałych jest synów, tylu ich winno w czasie, w którym się odprawiają modlitwy, rozwinąć nad głowami dziesięciorgo przykazań Bożych, którą modlitwę „Kaddisz“ (świętą modlitwą) nazywają, a czytać lub mówić muszą ci synowie z największą pokorą, bo uważa się to za pewne, że kto synów zostawia po śmierci, co pilnie odmawiają modlitwę „Kaddisz“ przed dziesięcią zgromadzonymi, tego wprowadzają oni przez tę modlitwę do nieba, gdyż są pewni, że ilekroć na dzień odmawiają modlitwę „Kaddisz“, na tylu krzesłach zmarłego albo rodziców zmarłych wyżéj w niebie sadzają.“

Żydzi ubierali także trupa; — aż do zupełnego upadku narodu z wielkim przepychem i wielkiemi kosztami. Flawiusz Józef opowiada o wspaniałych sukniach dla zmarłych, o wielu wonnościach i kosztownościach, któremi obdarzano zmarłych, mianowicie z rodzin książęcych.[2]) Jak się to dzieje wśród zwyczajnych śmiertelników, przekroczyli i Żydzi pod tym względem miarę, ubierali umarłych swoich zbyt wystawnie, tak że nieraz wskutek tego sam wypadek śmierci boleśniéj ich dotykał, aniżeli śmierć sama, a nieraz obawiając się kosztów, wcale pogrzebem zajmować się nie chcieli.[3]) Gamaliel dopiero powstał przeciw temu i zakazał ubierać umarłych w inne, jak płócienne suknie, i odtąd wszystkich równo ubierać poczęli. Suknia ta wedle przepisu Talmudu nie powinna więcéj kosztować nad 66 fen.; a nosi nazwę tachrichin, osłona. Co do koloru sukni, mogli Żydzi sami sobie wybierać pomiędzy białym, zielonym, czerwonym i pstrym (Talmud), chociaż i tu trzymać się winni praktyki i oglądać się na zasługi zmarłego. Obecnie wybierają przeważnie biały kolor.

Wedle podania wiarogodnego składano ciało do trumny, albo i bez niéj do grobu plecami do ziemi, a twarzą do góry w postaci leżącéj; ręce i nogi były wzdłuż wyciągnięte, — twarzy nie zakrywano zrazu, jeżeli ciało nie podlegało zepsuciu, ale później wydał zakon żydowski przepis, aby każdemu twarz zakrywano, z wyjątkiem tylko oblubieńca. Trumna, jeśli w niéj pochowano ciało, nie mogła mieć spodniéj deski, aby ciało w bezpośrednim z ziemią było związku; jeżeli bez trumny je chowano, zawijano je wtenczas w płótno. Co do pogrzebu było ogólną regułą, że ciałem mężczyzn zajmowali się mężczyzni, zaś ciałem kobiet kobiety, chociaż ostatnie mogły się także zajmować ciałem mężczyzn. Rodzicom wedle Talmudu oddają dzieci cześć szczególną, kiedy się zajmują pogrzebem, — tak samo i nauczycielom oddają ją uczniowie. Na cmentarz wynoszono albo wywożono umarłego w trumnie, albo bez niéj, — dzieci niżéj miesiąca wieku chowano bez ceremonii, trumny i na osobnem miejscu. Dzieci starsze ponad jeden miesiąc wynoszono pod ręką w małéj trumience, starsze zaś nad rok wynoszono na marach. Trumnę dawano zwykle z drzewa albo z kamienia, a nazywano ją aron — skrzynią, — w Tal-

[1]) Sabb. 151. Semach 1. Vox Raschi. Tur joro.
[2]) *Blogg israelitisches Handbuch.* — [2]) Ant. 15, 3. 4, 17. —
[3]) Talmud — Tosiphta Kotuboth.

mudzie dalusk'ma, pudło. Wieko jéj było okrągłe i zdobne w różne znaki symboliczne: korony, gałązki myrtowe itd. Nad trumną oblubienicy albo oblubieńca, zmarłych przed ślubem, niesiono baldachim. Na trumnie uczonych składano torę. Mary, na których niesiono trumnę, bywały zwykle z drzewa; u osób książęcego rodu z najkosztowniejszego kruszcu i zdobne w najpiękniejsze emblemata. Mary króla Heroda miały być ze złota i miały błyszczeć od mnóstwa najdroższych kamieni. Jeżeli umarły był wieziony do grobu, natenczas były mary do woza przymocowane. Niosący mary zmieniali się, aby jak najwięcéj ludzi umarłego nieść mogło. Krewnemu nie wolno było nieść umarłego, jeżeli inni byli przy nim. Wszyscy, którzy cobądź podjęli przy ciele zmarłego, musieli, opuszczając dom żałoby, umyć ręce. Dzieci obecne przy zwłokach rodziców prosiły przed rozpoczęciem pogrzebu publicznie o przebaczenie za wyrządzone zniewagi. Pochód pogrzebowy był prawie zawsze w biblijnym i talmudystycznym czasie ten sam. Tworzyli go: dzieci, krewni, przyjaciele i obcy, a szli wszyscy w długim szeregu, płacząc i krzycząc, często z płaczkami umyślnie na to najętemi i z muzyką żałobną (I Moj. 35, 28; 50, 9. I Król. 25, 18. Job 21, 33). Wszyscy wspólmieszkańcy mieli obowiązek towarzyszenia pochodowi, w którym kobiety szły przed wozem żałobnym albo marami, mężczyzni zaś za nim. Dla podniesienia uroczystości towarzyszyły pochodnie i muzyka żałobna. Najmowano płaczki, które płakały i krzyczały, a szły one w Judei przed wozem, w Galilei za nim. W pochodzie żałobnym królewskim brało udział wojsko, a drogę wyścielano kobiercami. Wszędzie, kędy przechodził pochód żałobny, podnosili się ludzie z miejsc swoich i zamykano handle i domy. Flawiusz Józef mówi w książce swojéj przeciw Apiuszowi (II, 20), że każdy, który spotykał pochód żałobny, przyłączał się do niego i śpiewał z innymi hymny żałobne. Od drzwi cmentarza aż do grobu winni wedle Talmudu towarzyszący pogrzebowi odmawiać modlitwę „Hazur Tomim.“ Nad grobem otwiera się trumna, pod głowę kładzie się umarłemu woreczek ziemią napełniony, wygłasza się mowa, „że otaczający łzy wylewają“ jak mówi Talmud, a do grobu znakomitszych osób składa się kosztowności, co jednak gani Talmud, bo nie powinno się niszczyć niczego bez potrzeby. Potem spuszcza się trumna do grobu, obecni zaś stawają w dwóch szeregach, pomiędzy którenu przechodzą żałobą okryci, a tym wyrażają wszyscy głośno współczucie.

Grób najróżnorodniejsze u Żydów miał nazwy, ale w nich przebija się wiara głęboka Izraela, że grób jest tylko miejscem przejściowem dla człowieka, mianowicie w nazwach: „gościna, spoczynek, miejsce wolności, dom zgromadzenia.“ Grób był u Izraelitów albo jaskinią naturalną, otoczoną drzewami (I Mojż. 23, 17.), albo wykutą w skale pieczarą (Iz. 22, 16.) bardzo obszerną, składającą się z kilku przedziałów, połączonych ze sobą schodami i gankami. Wykuwano je nieraz prostopadle, i o tych mówił Zbawiciel (Łuk. 11, 44), z wnijściem także prostopadłem i schodami; inne znów wykuwano horyzontalnie, z drzwiami i kamieniami, jak to był grób Łazarza (Jan 11, 38). Królowie i bogate familie mieli grobowce familijne, jak Abraham (I Moj. 23, 20), Joas (Sędz. 8, 32), biedni zaś mieli groby wspólne, zwane „groby synów ludu“ (Jer. 26, 23). Jak Talmud podaje, otaczali Żydzi groby wielką starannością, tak że poganie mieli wołać na ich widok: „ich groby są piękniejsze, aniżeli pałace twoje.“ Talmud zakazywał chodzić po grobach, siec trawę lub bydło paść na nich. Znieważenie grobu uważano za ciężką karę i wielką zniewagę dotykającą zmarłego.

Cmentarze zakładali Żydzi zwykle po za miastem, jak to widać z opowieści o młodzieńcu w Naim (Łuk. 7, 12) i z historyi wskrzeszenia Łazarza (Jan 11, 30); tylko królowie i prorocy mieli groby swoje w miastach. Groby królewskie znajdowały się na górze Syońskiéj w Jerozolimie. Pismo ś. dość często o nich wspomina, jak w 2 Par. 21, 20, gdzie mówi o Joramie, że nie był pochowany w „grobie królów“ i w 2 Par. 24. 25. to samo o Joas królu. Trędowaci mieli osobne cmentarze, zbrodniarzom i samobójcom wyznaczano osobne miejsce na wspólnym cmentarzu. Cmentarz był wedle Talmudu co najmniéj 50 łokci od miasta oddalony, zwykle w miejscu skalistem. Każdy Izraelita uważał sobie zawsze za największe szczęście, żeby mógł być pochowany w Palestynie, a w Talmudzie znajdujemy odnośnie do tego dwa zdania: „Kto w Palestynie jest pochowany, jest, jak gdyby pod ołtarzem był pochowany[1]); kto w Babilonii jest pochowany, ma tyle, jak gdyby leżał w Palestynie, a kto w Palestynie jest pochowany, leży jak gdyby pod ołtarzem“[2]).

O uroczystości domowéj po pogrzebie mówi ceremoniał żydowski Kirchnera: Z pokrewnymi zmarłego trzeba wnijść do ich domu, aby ich pocieszyć, odpowiednio do słów Pisma św.: „lepiéj jest iść do domu żałoby, aniżeli do domu wesela; bo tam jest koniec wszystkich ludzi a żyjący bierze to sobie do serca.“ W szabat zaś następny daje się w domu zmarłego biednym obiad wystawny, przyczem toczy się rozmowa o sprawach religijnych. Przez siedm nocy pierwszego tygodnia żałoby odbywają się pilne studya talmudu, podobnie i w noc po 30tym dniu żałoby i po rocznicy, a zawsze pamiętać trzeba o biednych.

Ponieważ Żydzi mieli silną wiarę w czyściec po śmierci i w zmartwychwstanie ciał, dla tego zamawiali po śmierci swych krewnych i przyjaciół ofiary za zmarłych u arcykapłana i prosili o modlitwy za nich. To uważali sobie za obowiązek miłości w obec zmarłych, który polecał i Duch św. w słowach Ekkl. (7, 37): „wdzięczność datku przed oczyma u każdego żywiącego, a umarłemu nie zabraniaj łaski.“ Tobiasz odznaczał się tą cnotą w czasie niewoli wśród braci swojéj, a Judasz Machabejczyk zebrał 12,000 drachm (drachma prawie 63 fen.) śrebra i posłał do Jerozolimy, aby złożona była „ofiara za grzechy zmarłych,“ bo „to święta i chwalebna jest rzecz modlić się za umarłych,“ dodaje do tego Duch św. (II. Machab. 12, 43—46). I teraz jeszcze odprawiają Żydzi modlitwy za zmarłych swoich, jak to widać z ich książek do nabożeństwa. Taka książka, wydana przez Blogga (w Hanowerze 1875), przez nas wyżéj wspomniana, podaje modlitwy za zmarłych w dzień ich śmierci, dla wszystkich stanów i każdego wieku.

Żydzi z zasady c i a ł n i e p a l i l i; palili tylko od najdawniejszych czasów ciała zbrodniarzy na znak największego pohańbienia. Mojżesz wydał takie prawo na córki arcykapłańskie, gdyby cnotę miały utracić (III ks. 21, 9), ale przejął to już z czasów patryarchalnych, jak o tem wspomina w I ks. 38, 24. Pismo św. mówi także, że kiedy Filistynowie, napastwiwszy się nad ciałem Saula i jego synów, powiesili je na murze Beitszan, obywatele Jabesz zdjęli je w nocy i spalili z czcią wszelką, bo „zebrali potem kości i pochowali pod tamaryszkiem (drzewem) w Jabesz.“ Tu przyczyną spalenia była zatem obawa, aby Filistyni ciał nie zbezcześcili i obrona przed tem (1 Król. 31, 12). Palenie samo ciała uważał Izrael za czyn hańbiący człowieka, a Talmudyści potępiają go jako akt samowoli i ślepoty pogańskiéj.

---

[1]) Kethuboth III. — [2]) Aboth de R. N. oddz. 20.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O nowszych żeńskich zgromadzeniach zakonnych.

(Ciąg dalszy).

2. ***Radę*** składają trzy Siostry i asystentka, które muszą mieszkać razem z jeneralną przełożoną w domu macierzystym (dekr. 27 wrześ. 1861) i mają udział w zarządzie Zgromadzenia, jakeśmy to wyżéj wyszczególnili. Żadna z tych czterech Sióstr nie może być nauczycielką nowicyuszek (dekr. 29 maja 1872), nie może być spokrewnioną z drugiemi Siostrami Rady i z jeneralną przełożoną bliżéj jak w trzecim stopniu, muszą być co najmniéj od 5 lat profeskami i mieć 35 lat wieku (dekr. 29 maja 1872). Rada i asystentka obierają się na jeneralnéj Kapitule, jak jeneralna przełożona, na sześć lat, a tylko Stolica Ap. może je złożyć z urzędu. Rada odnosi się do jeneralnego protektora albo do św. Kongr. Bisk. i Zak., jeżeli jener. przełożona wydaje rozporządzenia przeciwne jéj jednomyślnym przedstawieniom, jest niezdatna do spełniania urzędu w skutek wieku podeszłego lub choroby, nadużywa swojego urzędu, albo popełnia takie błędy, że potrzeba koniecznie jéj usunięcia. Uchwały Rady zapisuje najmłodsza z Sióstr Rady w osobnéj książce, a wszystkie Siostry podpisują to na końcu posiedzenia. Decyzye zapadają większością głosów (jeneralna przełożona głosuje razem, jeżeli nie chodzi o postanowienie przeciwko niéj); przy równości głosów rozstrzyga głos jeneralnéj przełożonéj.

3. ***Asystentka*** jest pomocniczką jener. przełożonéj i jéj zastępczynią w zarządzie domu macierzystego, całego zgromadzenia, jeżeli przełożona ma przeszkody, albo urząd ten nie jest obsadzony, lecz wtenczas nie wolno jéj zaprowadzać żadnych nowości.

4. ***Kapituła jeneralna.*** Ponieważ w ważnych sprawach i przy wyborach wszystkie profeski zbierać się powinny, a że to często jest niemożliwem, zwłaszcza gdy Kongregacya bardzo jest rozszerzona, wyrobił się przez Rzym aprobowany zwyczaj, że całe Zgromadzenie bywa reprezentowane przez powtarzające się w pewnych odstępach czasu (zwyczajnie co 6 lat) lub przez nadzwyczajne zebrania takich Sióstr, którym konstytucya to prawo przyznaje. Zebrania takie nazywają się Jeneralną Kapitułą, na którą co najmniéj 12 Sióstr stanąć powinno, a pomiędzy niemi przedewszystkiem jeneralna przełożona, asystentka, Rada, czynne przełożone prowincyalne, nauczycielki nowicyuszek, przełożone lokalne tych domów, w których jest najmniéj dwanaście Sióstr i z każdego domu jedna Siostra, którą obiera Kapituła tajnem głosowaniem (dekr. 4 grud. 1878). W niektórych Zgromadzeniach wysyła się na jeneralną Kapitułę zamiast tych deputowanych Sióstr na 20 (lub 30) członków jednéj prowincyi, Siostrę wypróbowaną w pobożności i doświadczoną w prowadzeniu interesów, która wybieraną jest z tych Sióstr, co już od pewnego czasu złożyły śluby.

Kapituła nie zajmuje się bieżącemi sprawami zarządu, lecz wyborami i zwraca szczególną uwagę na stan Zgromadzenia, bada powody niedostatków i niedogodności, obmyśla środki do ich usunięcia i decyduje, czy i kiedy stawiać wnioski u Stolicy Ap. o zakładanie nowych prowincyi, albo o zmianę konstytucyi. Co najmniéj na sześć miesięcy przed zwołaniem Kapituły jeneralnéj trzeba donieść o niéj Kardynałowi protektorowi, Biskupowi miejsca Zgromadzenia i wszystkim członkom Kongregacyi. Jeneralna przełożona wyznacza miejsce i czas do tego sposobny za porozumieniem się z Radą.

Każdéj Siostrze wolno przesłać na Kapitułę uwagi swoje i wnioski zapieczętowane. Uwagi te badają dwie Siostry, wybrane na pierwszéj sesyi, i jeżeli uważają je za stósowne, przedkładają je na sesyi, nie wymieniając nazwiska Siostry, która wniosek postawiła. Kapitule przewodniczy jako delegat apostolski Biskup dyecezalny miejsca, na którem Kapituła się odbywa, jeżeli tam nie ma Kardynała-protektora. Akta podpisane tutaj przez niego i przez wszystkich członków Kapituły przesyłają się Kardynałowi-protektorowi, albo św. Kongregacyi Bisk. i Zakoników (dekr. 29 maja 1872).

(Dokończenie nastąpi).

Grabarze unickiego Kościoła w Galicyi.

Wyszła w tych dniach ruska broszura p. t. „*Prawdiwy Priczyny, dla jakich upadaje u nas Czin Monaszyi ś. Wasilija, oświetleni Oem* Obacznym (pseudonim). Lwów, z drukarnie Towaristwa imieni Szewczenka“ (Prawdziwe przyczyny, dla jakich upada u nas zakon św. Bazylego, rozświecone przez ks. Obacznego (ks. Daniela Taniaczkiewicza).

W rozbiór krytyczny téj broszury, obejmującéj str. 18 in 8vo, zapuszczać się nie mamy zamiaru. Wartości naukowéj nie ma ona bowiem żadnéj, i autor jéj przedstawia się jako człowiek tak złéj woli, że o przekonaniu go jakiemikolwiek argumentami nie ma co myśleć. Uważamy jednak za stosowne i potrzebne zwrócić uwagę Szan. Czytelników naszych na ducha, jaki z tego piśmidła wieje. Piśmidło to jest bowiem nową ilustracyą stanu wewnętrznego Cerkwi unickiéj w Galicyi, gdyż autorem jego jest ksiądz unicki Daniel Taniaczkiewicz, jak to wyżéj nadmieniliśmy na mocy wiarogodnych, w Lwowie zaczerpniętych wiadomości. Prócz tego donoszą nam, że dziekani rozesłali je duchowieństwu parafialnemu.

Prawdziwych przyczyn upadku Zakonu Bazyliańskiego nie szukać w broszurze Otca Obacznego, ale natomiast pełno w niéj zdań niedorzecznych, Stolicy Apost. i Kościołowi rzymskiemu katolickiemu nienawistnych, schizmatyckich. Na dowód niechaj posłużą następujące ustępy:

Autor wspomniawszy o tem (str. 4), że Metropolita otrzymał w przeszłym roku wezwanie z Rzymu od Stolicy Ap., aby zdał sprawę ze stanu Zakonu Bazyliańskiego w Galicyi i przyczyn jego upadku i że w skutek tego tenże odbył kanoniczną wizytacyą wszystkich bazyliańskich klasztorów celem dokładnego poinformowania Stolicy św., stawia dziwne w ustach kapłana katolickiego pytanie (str. 5): „Po co to? Czy dla tego, aby nam dopomódz?“ I odpowiada: „Pewno, że i w tym celu, ale nie w pierwszym planie. Rzymskim sferom potrzeba, abyśmy, gdy dla szerokiéj misyi katolicyzmu na Zachodzie droga prawie się zamknęła, do nowéj misyi na Wschodzie naszemi siłami przyczynili się; im trzeba mieć w nas i między nami milicyą duchowną, jaką nikt inny u nas być nie może, tylko Bazylianie. Ztąd trzeba im wiedzieć, ilu między istniejącymi Bazylianami dałoby się z wojenną zdolnością wyszukać, którychby można do duchowno-militarnéj ekspedycyi z pewnym skutkiem użyć?“ — Co do mniemanego upadku Zakonu Bazyliańskiego, czy na prawdę Zakon ten upadł, pyta Ojciec Obaczny? „Ależ Bazylianie, powiada (str. 9), robią to samo, co wiele Zakonów łacińskich, których nikt za upadłe nie ma; i owszem mogą się wykazać nadwyżką zwykłéj mniszéj czynności: w niektórych miejscach utrzymują szkoły, mają swoje gimnazyum, a ich obecnym reprezentantem jest człowiek nie prostéj inteligencyi, profesor uniwersytetu, dostojnik akademickiego senatu! Czemu oni mieli upaść? Chyba że tak smaczno nie jedzą, albo tak dobrego wina nie piją? Ale to nie dla tego, iżby tego nie umieli lub nie chcieli! Stat voluntas pro ratione! Dla tego, że biedni. Czyż bieda ma służyć za znak upadku? W teoryi inaczéj i w praktyce inaczéj! W Rzymie tego nie lubią, gdy który Zakon jest ubogi, bo to nie przystaje do pewnego prawidła... Gdyby przynajmniéj Bazylianie produkowali jaki gatunek likieru albo przynajmniéj jakiegoś osobno przyprawionego i dystylowanego rosolisu (wódki) z etykietą *Basilianer* albo po włosku *Basiliano*, toby ta sława była dowodem ich nieupadku.....“

Oczom nie chce się wierzyć, że kapłan katolicki mógł coś podobnego napisać, a przecież słowo w słowo stoi tak na str. 9 broszury jego.

„Drugim znakiem upadku Zakonu Bazyliańskiego, powiada dalej autor, jest, wedle rozumu rzymskiego (po Rimskomu rozumu), mała liczba Bazylianów ruskich. Bo massa, a nie wartość indywidualnych członków Zakonu stanowi dowód nieupadku jego, wedle tegoż rozumu" (str. 9). — „Rzymska Cerkiew chce imponować massą i wojować massą. Jéj potrzeba więc massy. I choć ona (massa) nie przynosi korzyści, ale jest. Jest zawsze duchowny Kanonnenfuter" (str. 10). „Lecz my nie rzymska Cerkiew," wykrzykuje autor. Zastrzega się wprawdzie, że nie ma tu na myśli r ó ż n i c y d o g m a t y c z n é j, ale czyniąc dalsze przeciwstawienia między ruską a rzymską Cerkwią, nie może mieć nic innego na myśli. Bo oto słowa jego: „Nam nie przystoi rzymska nietolerancya, rzymski ucisk, religijne blichtry, powierzchowna świętość, ni obłuda moralna, fałsz i chytrość.... Nam nie trzeba grubych religijnych mass. Nam nie trzeba stanu monaszego jako takiego. Nam nie trzeba umundurowanych legii, ni policyi z mnichów, ni milicyi. I tylko, o ile Bazylianie zarazili się po części tym duchem (rzymskim, co dopiero przez O. Obacznego scharakteryzowanym), można mówić o ich upadku" (str. 10).

Kilka stron dalej stawia O. Obaczny pytanie: „Czy my w schizmie?" I odpowiada: „Śmieszno! W religijno-dogmatycznym względzie my katoliki lepsi jak w Rzymie. My katoliki nie dla tego, że tak w Rzymie chcą, lecz dla tego, że my innymi być nie możemy. My katoliki, bo my wierzymy w jednę, świętą, powszechną, apostolską Cerkiew" (str. 13). — „Ruska Cerkiew to nie forma, to rzecz, to żywy członek św. Cerkwi, mający swoje osobne przeznaczenie, oddzielne funkcye. Tego rzymska Cerkiew nie powinna zapoznawać. Trzeba jéj to zrozumieć, że my lepiéj swoim ładem, aniżeli rzymskim możemy spełnić nasze religijno-cerkiewne przeznaczenie. Wzajemne komplimenta na nic tu się nie zdadzą.. Bo za temi powierzchownemi głosami stoi cały naród z całym zasobem nowego życia... On nie może stać się niewiernym swéj duszy, swéj religijnéj roli, choćby się to rzymskiéj Cerkwi nie podobało. Ciężko pewno, ciężko téj Cerkwi, przywykłéj saméj odzywać się w imieniu świętéj, jedynie zbawiającéj Cerkwi, zrobić jakiebądź ustępstwa. Ale to musi się stać, jeśli rozdział ma być zapewnionym, jeżeli wszystkie członki mają ożywiająco konkurować do wzrostu i siły wielkiego i świętego organizmu Cerkwi. Z o s t a w i e n i e n a s p r z y n a s z e m p r z e z n a c z e n i u, t o k o n i e c z n a w y m o g a... N a s z n a r ó d t o n i j a k i h e r e z y a r c h. T o n a r ó d g ł ę b o k o p r a w o w i e r n y" (str. 14). ...„My nie możemy zrobić się odstępcami, sekciarzami, choćby całe legie Zmartwychwstańców i Jezuitów **na to do nas posłano!...**" „O naszą prawowierność, o naszą religijność można być z rzymskiéj strony spokojnym, **choć my nie rzymskie katoliki, choć my ją aplikujemy po swojemu**" (str. 15).

Na zakończenie jeszcze jeden ustęp: „Z nas nie można mieć gończych (Domini canes), ani rogatéj, ani bezrogatéj trzody. Z nas nie można mieć ani policyantów, ani żandarmów religijnych. Z nas nie można mieć ani fanatyków, ani nietolerantów. Do tego Rusin nie sposobny. Do tego trzeba Polaka, trzeba Jezuity. Ale my tego nie wstydzim się. To wychodzi na naszą sławę. To sława naszego narodu, to sławne zadanie naszéj Cerkwi. Rzym, podając takie rozwiązanie kwestyi (tj. posyłając Jezuitów do Dobromila do prowadzenia nowicyatu Bazyliańskiego), nie tylko napada na nasz obrządek tak nam drogi, nie tylko chce nam odjąć i tak nie wielką samodzielność naszéj Cerkwi, ale n a p a d a n a n a s z ą d u s z ę. Wywołuje do wojny naszego religijnego ducha, naszą Cerkiew... Naprawdę Rzym ma fatalnych inspiratorów... Nie chodzi tu o schizmę. Schizmatyków należy szukać między Moskalami, na Oryencie, choć najbliżéj między legionami rzymskiemi, tj. Jezuitami, Zmartwychwstańcami itd., lecz nie między nami.... Rusin na taką insynuacyą tylko pogardliwie uśmiechnąć się może" (str. 19). — „Lecz raz musi się zacząć walka. Rzym sam wywołał ją. Stawa do niéj rzymska Cerkiew z duchem gwałtownych zaborów, tą nieszczęsną spuścizną po rzymskich cezarach itd." (str. 20).

Te próbki wystarczą jako nowy przyczynek do ocenienia ducha, ożywiającego pewną część duchowieństwa ruskiego w Galicyi i do uchylenia zasłony z nad przepaści, nad którą w téj chwili Cerkiew unicka w Galicyi stoi, licząca w łonie swojem takich pasterzy, jak Otec Obaczny i tylu innych, których w świeżym procesie Olgi Hrabarowéj poznaliśmy.

W téj saméj prawie materyi, a przynajmniéj o niebezpieczeństwach, grożących Cerkwi ze strony prowodyrów duchowieństwa ruskiego, pisze nam jeden z duchownych unickich co następuje:

Uważam to z méj strony za święty obowiązek Szan. Redakcyi, która tak szlachetnie podejmuje się obrony gr.-katol. duchowieństwa, wiernego Kościołowi katol., przynajmniéj choć nieco o stanie całego gr.-katol. kleru w Galicyi donieść, co wszystko spodziewam się Szan. Redakcya chętnie do wiadomości swéj przyjmie, gdyż tyczy się to nie tylko katol. wiary, lecz chodzi tutaj także wiele o interes całego austryackiego państwa i o interes wszystkich Polaków.

Z góry zapowiadam, że tu u nas między ruskim klerem w Galicyi schizmatycki, panslawistyczny i moskiewski duch wieje i to na bardzo wielką skalę, co zresztą niedawno, bo przy końcu lipca br. zakończony proces lwowski wykazał. Jacy tutaj prowodyry narodu między klerem ruskim się znajdują, może się Sz. Redakcya przekonać z drukowanéj ruskiéj broszury p. t.: *Prawdywi pryczyny, dla jakich upadaje u nas czyn monaszij św. Wasylija — oświtleni O. Obacznym*" Broszurę rzeczoną, którą w załączeniu tutaj posyłam, wydał pewien ruski ksiądz z dekanatu oleskiego w miesiącu maju r. b. i sprzedaje egzemplarz po 20 cent. A chociaż broszura ta w Lwowie drukowaną jest, to jednak ruski konsystorz rozszerzaniu téjże wcale nie sprzeciwia się, pomimo że autor téjże broszury bardzo szorstko przeciw Rzymowi występuje, jak to np. na str. 10, 19 i 20 uwidocznionem jest. Reforma i reorganizacya całego kleru ruskiego w Galicyi, począwszy od głowy aż do najniższych jego członków jest niezbędnie potrzebną, jeżeli chcemy wszelkie groźne niebezpieczeństwa tak od Unii, jako też od austr. rządu i od Polaków odwrócić. Potrzebna jest reforma i reorganizacya ruskiego konsystorza, dziekanów, kleru ruskiego w ogóle i wszystkich nakoniec kamerdynerów metropolitalnych, jak np. Soroki itp. Pod jakim zarządem w Galicyi ruski kler stoi, to można sobie z następujących faktów wyobrazić. Oto przed kilku laty miałem w ręku jakąś humorystyczną ruską gazetę, w któréj taka rycina była umieszczona: ks. Metr. Sembratowicz był w stojącéj pozycyi jak najsolenniéj we wszystkie kościelno-mszalne suknie ubrany, lecz był bez głowy, zamiast któréj unosiła się mitra; po prawéj ręce Metropolity siedział jego kamerdyner Soroka, a po lewéj ks. kan. Malinowski. Trzeba wiedzieć, że ks. Metr. Sembratowicz do konsystorza nic zgoła się nie miesza, a całą nieograniczoną plenipotencyą nad konsystorzem i całą archidyecezyą zdał na ks. Malinowskiego, którego jako hominem suspectae fidei trzeba było już dawno z księżkiego stanu zupełnie wymazać. Ks. Metropolita jest to człowiek całkiem nieudolny, gdyż nie ma najmniejszego pojęcia o świecie i ludziach i tańczy tak, jak mu ks. Malinowski i kamerdyner Soroka zagrają. Co się tyczy Soroki, jest to bardzo podłe i impertynentne stworzenie, a już nawet z jego twarzy można od razu wyczytać, że jest on, jak Niemiec mówi, „ein sehr geldgieriger Mensch." Złożył on sobie nawet bardzo znaczny majątek w pieniądzach, a to w ten sposób, że jeżdżąc po wszystkich wizytach z Metropolitą, pieniądze od ruskich księży wydusza; a oprócz tego każdy ksiądz, ubiegający się o jaką parochią, tylko wtedy takową najprędzéj i najpewniéj otrzymuje, jeżeli p. Soroce kilka dziesiątek w rękę włoży. Lokaj Soroka obchodzi się z ruskimi księżmi nader po grubiańsku i ten tylko ksiądz ma większą łaskę u niego, który mu więcéj daje kuku w ruku; a jest nawet bardzo wielu takich księży, którzy timorem servilem dla p. Soroki okazują. — Razu pewnego rzekł do mnie jeden z ruskich księży: „wiesz co, księże, zrób tak jak inni księża rusey robią: oto daj ks. kan. Malinowskiemu 200 złr. na Mszą, a zobaczysz, że wnet otrzymasz dobrą parochią." Oto są drogi, któremi można przyjść do parochii!! — W ruskim konsystorzu nie ma najmniejszéj sprawiedliwości, a kto chce mieć choć słabe wyobrażenie o niegodnych czynach tegoż konsystorza we Lwowie, niech sobie tylko przedstawi absolutny, despotyczny carski rząd w Moskwie przed oczy! Wszyscy moskalofilscy księża, którzy siadają do konkursu, to chociażby i najmniejszego wyobrażenia o teologii nie mieli, zawsze z największą łatwością bardzo pięknie egzamina zdają (bo, jak to mówi przysłowie: „za panią matką idzie pacierz gładko"), lub bywają uwolnieni od konkursu i zawsze są wpisywani w propozycye na najlepsze parochie. Zaś ci księża, którzy dla Unii i dla austr. rządu są wiernymi, i z Polakami jako bracia i katolicy w zgodzie i miłości żyć pragną, takich konsystorz zwykle do konkursu nawet nie przypuszcza, a jeżeli kiedy który z takich księży bywa czasem do konkursu przypuszczonym, to zazwyczaj odpada przy egzaminie i w pro-

pozycyą na parochią nigdy nie przychodzi. — Każdy moskalofilski ksiądz, przyszedłszy durniczką na dobrą parochią, stara się tem więcéj jeszcze konsystorzowi przypodobać, a to w różny sposób, jak np. przez rozszerzanie między ludem gazet i książeczek moskalofilskich i panslawistycznyah od ruskiéj proświty Kaczkowskiego, przez zmianę obrzędów i przez różne ustne bałamucenie tegoż ludu; ruski zaś konsystorz, ceniąc wysoko zasługi takiego moskalofilskiego księdza, robi go wnet dziekanem, kanonikiem itd. I nic przeto dziwnego, że wskutek tego, jak to już dzisiaj widzimy, moskalofilski, panslawistyczny i schizmatycki duch podobnie jak niepohamowana epidemia po wsiach między ludem ruskim coraz groźniéj szerzyć się poczyna i tym sposobem tak Unii, jako też całemu austr. państwu i wszystkim Polakom wielkie niebezpieczeństwo grozi. — Konsystorz ruski czyli raczéj świętojurski kahał tylko takich z ruskich księży na dziekanów wybiera, którzy są prawdziwymi moskalofilami i wkłada na tychże jako święty obowiązek, ażeby cały dekanalny kler w moskalofilskim duchu prowadzili. Jeżeli zaś dziekan widzi, że którykolwiek z księży nie chce się dać przerobić na Moskala, wtedy wpisuje mu jak najgorsze noty w aktach kwalifikacyjnych; taki ksiądz, jak już wyżéj powiedziałem, nie może sobie żadnéj nadziei robić na jakąś parochią, a nieraz i tak bywa, że konsystorz robi go waryatem, oddaje p d kuratelę, odbiera mu kawałek chleba i puszcza go z torbami po żebrach. — Jak długo taki system w Galicyi będzie jeszcze cierpiany, nie wiem, mam jednak w Bogu nadzieję, że opinia publiczna, rząd austryacki i najwyższa władza apostolska w Rzymie przecież już choć teraz, gdy jest najstósowniejsza chwila, cały świętojurski kahał rozpędzą i starać się będą tylko takich księży protegować, którzy rządowi austr. i Unii wiernymi są, a przytem z Polakami jako braćmi swymi w jedności i zgodzie żyć pragną. Przeto niezbędną jest potrzebą cały ruski konsystorz zreformować i zreorganizować, a oprócz tego oddać go rządowi austr. i łacińskiemu konsystorzowi pod najostrzejszą kuratelę. Prócz tego, według mego sumiennego zdania i przekonania, radziłbym rządowi austr., by tenże w porozumieniu z najwyższą władzą duchowną w Rzymie wszystkim ruskim urzędom dekanalnym aktów kwalifikacyjnych prowadzenie o ruskim klerze raz na zawsze odebrał i ażeby nie konsystorz ruski, lecz rząd austryacki parochie ruskim księżom udzielał*).

Jak sobie ruski konsystorz postępuje z księżmi, co piosnki jego nie śpiewają, oto przykład: Do księdza na nędznéj posadzie, lecz samodzielnéj przyjeżdża pewnego razu w zimie ks. dziekan na wizytę dekanalną i zapytuje go i chłopów obecnych, czy nie prenumeruje od proświty ruskiéj pod imieniem Kaczkowskiego rożnych książeczek, lub czy może kto we wsi z wieśniaków takowych nie prenumeruje. Na to odpowiedział ksiądz, że ani on, ani też nikt we wsi takich książeczek nie trzyma i nie czyta; ks. dziekan na taką odpowiedź zrobił bardzo kwaśną minę, przytem do prenumerowania od proświty Kaczkowskiego książeczek bardzo zachęcał. Lecz ponieważ ksiądz nie zrobił tak, jak dziekan sobie życzył, przeto przeniósł go ruski konsystorz na lichy wikaryat. Kapłan ten przez cały czas swego duszpasterstwa nigdy moskalofilskich, panslawistycznych i schizmatyckich gazet nie prenumerował, wszędzie do zgody między Polakami i Rusinami zachęcał, wskutek czego wpadł w wielką niełaskę u ruskiego konsystorza. Co się tyczy ruskiéj proświty Kaczkowskiego, wydaje ona moskalofilskie, panslawistyczne i schizmatyckie broszury popularne dla ludu wiejskiego. Redaktorem tychże broszur był po największéj części ks. Naumowicz, który obecnie zasądzony został za schizmatyckie wichrzenie na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Jak więc zgubna jest proświta Kaczkowskiego, nie potrzebuję już bliżéj opisywać, szerzy ona bowiem zamiast światy li tylko ślepotę i nienawiść schizmatycką. Inne ruskie czyli raczéj moskiewskie czasopisma, jak *Słowo*, *Prołom* itp. są ze swéj podłości znane w całéj Austryi.

Przechodzę teraz do uwag o ruskim klerze w ogóle. Kler ten jest po największéj części przychylny Moskwie i schizmie i zawsze jak Magnet-Nadel pokazuje tylko na północ swoją inklinacyą. Biada zaś takiemu księdzu ruskiemu, który jako prawdziwy katolik z obrzydzeniem o Moskwie mówi; ksiądz taki jest wystawiony na największe prześladowania ze strony konsystorza i całego kleru ruskiego wogóle. Na kongregacyach dekanalnych musi taki prawy katolicki ruski ksiądz od dekanalnych księży różne ciężkie sekatury, kpinki, drwinki i formalne prześladowania najniesprawiedliwiéj ponosić. Na takich kongregacyach dekan, wyśmiewają wszelką polską sprawę i mowią tylko w moskalofilskim duchu. Jest tu przeto niezbędną potrzebą, ażeby podczas każdéj kongregacyi i podczas wszelkich zjazdów dekanalnych ruskich księży zawsze rządowy komisarz nieustannie był przytomny i o tem, co się na kongregacyi mówiło, pod osobistą odpowiedzialnością sumienne sprawozdanie do namiestnictwa we Lwowie zdawał; namiestnictwo zaś powinnoby moskalofilskiego księdza, któryby jakiegokolwiek wybryku się dopuścił na kongregacyi, surowo karać, a gdyby to niepomogło, od duchownego stanu na zawsze usunąć.

*) Listy księży ruskich z rozlicznemi propozycyami w celu naprawy Unii, zdaniem naszem, nie wszystkiemi odpowiedniemi duchowi kościelnemu, albo też do celu nie prowadzącemi, ogłaszamy bez wszelkich uwag, gdyż nie naszą jest rzeczą osądzać, o ile te propozycye mogą wpłynąć na dobro Cerkwi unickiéj w Galicyi.

Spodziewam się, że głos mój, jaki tu podnoszę, nie przebrzmi bez skutku, lecz dojdzie do ucha tych zacnych ludzi, którzy potrafią całemu świętojurskiemu kahałowi kark skręcić i wszelkim panslawistycznym zachciankom moskiewskich prowodyrów i knutodawców raz koniec położyć.

Kwestye teologiczne.

Koronka czyli Rożaniec św. Brygidy. Ponieważ Koronka ta, opatrzona licznemi odpustami, nie jest u nas znana, a tam gdzie się odprawia, nie dobrze bywa odmawiana, podajemy o niéj na prośbę jednego z Czytelników bliższe szczegóły.

Nazwisko R o ż a n i e c ś. B r y g i d y pochodzi ztąd, że go św. Brygida wymyśliła i rozszerzyła. Odmawia się go zaś na cześć Najśw. Maryi P., Jéj siedmiu radości i boleści i na pamiątkę 63 lat, jakie, według podania, żyć miała na téj ziemi. Rożaniec ten składa się z 6 dekad, każda dekada z 1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś Maryo i 1 Wierzę w Boga; na końcu wszystkich 6 dekad dodaje się 1 Ojcze nasz, aby uzupełnić liczbę siedm na cześć siedmiu boleści i radości Najśw. Maryi P., oraz 3 Zdrowaś Maryo na uzupełnienie liczby 63. (Dekr. ś. Kongr. Odpustów z 15 stycznia 1839 i 25 września 1841).

O d p u s t y, przywiązane do tego Rożańca, są następujące:

1. Leon X bullą 10 lipca 1515 udzielił odpust 7 lat i tyleż kwadragen tym, co ten Rożaniec albo sami, albo wspólnie z innymi odmawiają; nadto odpust 100 dni za każde Ojcze nasz, każde Zdrowaś Maryo i każde Wierzę w Boga.

2. Klemens XI bullą 22 września 1714 udzielił tym, co ten Rożaniec przynajmniéj z 5 dekad odmawiają codziennie przez cały rok, odpust zupełny w dniu dowolnym, w którym się spowiadają, Komunią św. przyjmują, za Kościół itd. się modlą.

3. Benedykt XIV potwierdził brewem z 15 stycznia 1743 powyższe odpusty, a nadto udzielił *a)* odpust zupełny wszystkim tym, co wspomniony Rożaniec przynajmniéj z 5 dekad raz w tydzień odmawiać zwykli, w święto Brygidy św. (8 paźdz.) się spowiadają, Komunią św. przyjmą, kościół swój parafialny lub inny odwiedzą i pomodlą się na zwykłą intencyą; *b)* odpust zup. w godzinie śmierci tym, którzy Rożaniec odmawiać zwykli raz w tydzień, po spowiedzi i Komunii św. duszę swą pobożnie polecą Bogu, lub przynajmniéj skruszonem sercem wzywać będą imię Jezus, jeśli tego usty uczynić nie mogą: *c)* odpust zup. tym, co przez cały miesiąc odmawiają Rożaniec, w dzień dowolny tegoż miesiąca, jeśli po poprzedniéj spowiedzi i Komunii ś. kościół odwiedzą i pomodlą się na intencyą Ojca św. i t. d.; *d)* odpust 40 dni tym, ktorzy Rożaniec ten noszą przy sobie i klęcząc modlą się za konającego na głos dzwonka; *e)* odpust 20 dni tym, którzy Rożaniec przy sobie noszą, rachunek sumienia w żalu za grzechy odprawiają i 3 Ojcze nasz, 3 Zdrowaś Maryo odmawiają; *f)* odpust 100 dni tym, którzy Rożaniec przy sobie noszą i w jakikolwiek dzień Mszy św. lub kazania słuchają, albo towarzyszą kapłanowi idącemu z Wiatykiem do chorego, jakiego zbłąkanego na drogę zbawienia naprowadzą, lub jakikolwiek pobożny uczynek na cześć Chrystusa P. lub Najśw. Maryi P., albo też św. Brygidy spełnią, a nadto 3 Ojcze nasz i 3 Zdrowaś Maryo odmówią. — Wszystkie wspomnione odpusty mogą być ofiarowane za dusze zmarłych.

Aby odpusty te pozyskać, muszą rożańce być poświęcone przez kapłanów Zakonu Sanctissimi Salvatoris sive Stae Brigittae, którzy jedni mają do tego upoważnienie; po poświęceniu tem nie mogą być sprzedawane, ani komu innemu celem pozyskania przez niego odpustów pożyczone, gdyż tracą odpusty. (Odpusty nie giną, jeśli się komu innemu pożyczają rożańce tylko do odprawienia modlitw bez zamiaru pozyskania odpustów. Dekret Kongr. z 13 lutego 1745 i 10 stycznia 1839).

Do pozyskania tych odpustów nie potrzeba, jak to nieodzownym warunkiem jest przy zwykłych Rożańcach, rozmyślać tajemnic z życia Chrystusa P. i Najśw. Maryi P. (Dekr. ś. Kongr. z 2 paźdz. 1840). Z tego powodu Rożaniec Brygidy św. różni

się znacznie od zwykłego dominikańskiego Rożańca. Ponieważ odpusty Brygidy św. są liczniejsze, aniżeli odpusty połączone z zwykłemi Rożańcami, a z drugiej strony ponieważ Rożańce Brygidy mniej znane są wiernym, zezwoliła Stolica św. na to, aby odpusty Brygidy św. były przywięzywane także do zwykłych Rożańców. Do tego jednak potrzeba osobnéj facultas i zwykłe upoważnienie do święcenia rożańców św. Brygidy nie wystarcza (dekr. z 2 października 1840). Na zapytanie: An benefaciant benedicendo Coronas ordinarias quinque decadum cum applicatione Indulgentiarum Divae Brigittae nuncupatarum? S. Congr. respondit: Negative, nisi Sacerdotes peculiares habeant facultates ab Apostolica Sede impetratas, quaeque in concessionibus exprimuntur per illa verba, aut similia: *ac etiam applicandi Indulgentias Sanctae Brigittae nuncupatas*, i dodaje jeszcze, że w tych słowach nie udziela się upoważnienie do poświęcania rożańców św. Brygidy, lecz władza przywięzywania do zwyczajnych rożańców z 5 lub 15 dekadami odpustów św. Brygidy (28 stycznia 1842). W takim razie warunek rozważania przy każdéj pojedyńczéj dekadzie jednéj z tajemnic pozostaje w mocy i w ogóle Rożaniec odmawia się w zwykły sposób. Zauważyć jeszcze należy, że gdy do zwykłego Rożańca przywiązano są odpusty św. Brygidy, przez j e d n o r a z o w e odprawienie Rożańca dominikańskiego nie zyskuje się tych odpustów św. Brygidy, lecz według wyboru zyskuje się jedne lub drugie. Kto tedy chce zjednać sobie obydwa rodzaje odpustów, musi Rożaniec dwukrotnie odmówić. Na zapytanie: An uni et eidem rei, puta uni Coronae, possint applicari Indulgentiae diversae v. g. Indulgentiae dictae Apostolicae et Indulgentiae dictae s. Brigittae? odpowiedziała Kongr.: Affirmative, dummodo renoventur opera injuncta iterabilia. (Decret. Urbis et Orbis 1 martii 1870).

Kto ma upoważnienie obdarzania rożańców z 5 lub 15 dekad odpustami św. Brygidy, ten nie ma władzy poświęcania właściwych rożańców św. Brygidy z 6 dekad i przywięzywania do nich odpustów. Władzę tę mają tylko przełożeni i zakonnicy z zakonu św. Brygidy, który już dziś nie istnieje; przeszła ona na kanoników regularnych SS. Salvatoris u św. Piotra ai Vincoli. Opat tych kanoników może władzę tę udzielać innym duchownym zakonnym i świeckim.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Soboru, dotyczący ***władzy Biskupów,*** na mocy któréj odwołać mogą do swéj dyecezyi kapłanów przez siebie wyświęconych.

Jest to kwestya delikatna, a jednak dość często zachodzi. Decyzya Kongreg. św. Soboru wyjaśni nam, jak się na nią zapatrują w Rzymie. — Kapłan P. mianowany został administratorem parafii, któréj probostwo posiadał zwykle sam Biskup. Zastępca jego był tedy ad n u t u m a m o v i b i l i s. Nie pytając się Biskupa swego, ksiądz ten opuścił dyecezyą, poddał się konkursowi w dyecezyi F. i otrzymał beneficyum. Biskup jego, powiadomiony o tem, przesłał mu rozkaz powrotu do parafii w przeciągu trzech dni pod zagrożeniem suspensy. Ponieważ ks. P. rozkazu tego nie usłuchał, przedłożył Biskup sprawę Kongregacyi św. Soboru z zapytaniem, czy ks. P. ma obowiązek zastosować się do jego rozkazu, a w razie potrzeby jakich może użyć środków, aby go zniewolić do powrotu.

Adwokat księdza przytoczył na jego obronę cztery następujące punkta: 1, Nie istnieje żadne prawo, na mocy któregoby mogli Biskupi zmuszać do rezydencyi duchownych, nie posiadających żadnego beneficyum, albo posiadających takie, które do rezydencyi nie zobowięzuje. Ks. P. nie miał żadnego beneficyum. 2, Zobowięzywać można do rezydencyi tylko duchownych, którzy są przywiązani do służby jakiego kościoła; ks. P. nie jest przywiązany do służby żadnego kościoła; posada, jaką zajmował, nie była stałą, nie stanowiła prawdziwego beneficyum. 3, Przypuściwszy, że to było beneficyum prawdziwe, dochody były tak skromne, iż nie wystarczały na utrzymanie. Prawo zaś nie zobowięzuje do rezydencyi tytularnego beneficyata, nie mającego z beneficyum wystarczających dochodów. 4, Wreszcie gdyby wszystkie te argumenta nie miały znaczenia, suspensa ze strony Biskupa nie byłaby prawna. Biskup nie może suspendować tych, którzy nie podlegają jego władzy. Ks. P., objąwszy w posiadanie beneficyum w innéj dyecezyi, został dyecezaninem innego Biskupa.

Adwokat Ordynaryusza zbijał te argumenta w następujący sposób: Sobór Chalcedoński wydał dekret, który Sobór Trydencki ponowił, na mocy którego każdy duchowny ma obowiązek zapisać się do służby jakiegokolwiek kościoła, pracować tam pilnie i nie opuszczać go bez zezwolenia dyecezalnego Biskupa. Jakkolwiek zapisanie, o którem mówi Sobór Tryd., jest inne od tego, które Sobór Chalcedoński rozporządził, to jednak zakaz opuszczania kościoła, przy którym duchowny był ustanowiony, istnieje, jak to Benedykt XIV utrzymuje a Kongr. ś. wielokrotnie rozstrzygnęła. Już tem samem, że ks. P. pracował w pasterstwie dusz przy pewnym kościele, do tego kościoła był przywiązany. Prawdą jest, że nie posiadał stałego beneficyum, i że niektórzy kanoniści uczą, iż w takim razie nie ma obowiązku prosić Biskupa o pozwolenie do opuszczenia dyecezyi; lecz opinia ta sprzeciwia się dekretowi Soboru Tryd., jak mówi Fagnanus, i wielkiéj liczbie dekretów ś. Kongr. Sob. Przypuściwszy nawet, że inkorporacya formalna księdza do kościoła nie miała miejsca, Biskup mógł to zawsze jeszcze uczynić według konst. *Apostolici ministerii* Inocentego XIII. W końcu, aby wykazać nieważność cenzury, nie można się powoływać na to, że ks. P. w innéj mieszka dyecezyi. Przez święcenia uznał on nad sobą władzę Biskupa, który go wyświęcił; z pod téj władzy mógł się usunąć tylko za zezwoleniem swego przełożonego. Prawo uznaje także, że Biskup ma moc suspendowania swego poddanego, zamieszkującego w obcéj dyecezyi, jeśli to czyni *sine strepitu judicii*, drogą prywatnego rozporządzenia. Św. Kongregacya zgodziła się na te wywody i na

D u b. *An sustineatur dispositio Episcopi B. die 9 martii 1880 edita, ita ut et quomodo sacerdos A. ad propriam dioecesim redire teneatur in casu.*

R e s p. *Affirmative in omnibus, dummodo de congrua eidem sacerdoti ab Episcopo provideatur.*

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

W tych dniach opuściła prasę książeczka wielokrotnie przez nas w zeszłym roku polecana i przez Szanowne duchowieństwo nietylko naszych Archidyecezyi, ale i Galicyi dobrze i łaskawie przyjęta: ***Przygotowanie do pierwszéj Spowiedzi i Komunii św.*** ks. lic. J a s k u l s k i e g o — w wydaniu d r u g i e m, zaopatrzona w aprobatę Najprzew. ks. Biskupa chełmińskiego. Jak pokazało doświadczenie, książeczka okazała się bardzo praktyczną i ułatwiła w rzeczy saméj nie łatwą wcale naukę przygotowawczą do przyjęcia pierwszych Sakr. śś. Pokuty i Komunii. Tak nam oświadczali wielokrotnie ci z Szanownych kapłanów naszych, którzy ją dzieciom dali w rękę. W nowem wydaniu książeczki poczynione zostały niektóre poprawki, na których wiele zyskała jasność w przedstawieniu prawd; na wielu miejscach dodał Szan. autor przykłady z Pisma św. i żywota Świętych, które ułatwią katechetom wykład a dzieciom podadzą sposobność tu i owdzie powtórzenia historyi biblijnéj; nauki o żywociu Jezusowem, znaczeniu Starego Testamentu i o Nadziei zostały rozszerzone; poprawiono uwagę co do odpustu zupełnego w dzień pierwszej Komunii św., a w początku dodano Akty chrześciańskie, których nie było w wydaniu pierwszem. W miejsce przedmowy do duchownych katechetów o użyciu książeczki umieścił autor naukę do dziecka i wskazówki praktyczne, jak się winno zachować przed nauką, wśród i po niéj; nauka do dzieci, wypowiedziana w podobny uroczysty sposób przez kapłana na pierwszéj lekcyi, bardzo byłaby pożądaną i może wywrzeć na dziecku głębokie wrażenie. Objętość książki po-

została przytem ta sama, liczba lekcyi o jednę tylko powiększona. Wśród Bractw, które wymienił autor, znajdujemy i Bractwo Dziecięctwa Jezusowego, którego zaprowadzenie najlepiéj dzieci w praktyczne życie chrześciańskie wprowadzić zdolne i nauczyć praktykowania chrześciańskiéj miłości. — Ceny książki: Egzemplarz pojedyńczy oprawny kosztuje 30 fen. Kto nabywa 10 egz., otrzyma 11ty za darmo (na 100 więc egz. 10 za darmo). Kto zakupuje od razu 200 egz. i więcéj, płaci za egz. po 25 fen. Egzemplarze nieoprawne, zbroszurowane obliczają się odpowiednio taniéj. Dla G a l i c y i egzemplarz pojedyńczy kosztuje 20 cent.; w większych partyach udziela się odpowiedni powyższym cenom, w niemieckiéj walucie oznaczonym, rabat. Nadto wszystkie przesyłki wykonują się f r a n c o. — Zgłaszać się należy do autora **ks. prob. lic. Jaskulskiego w Śnieciskach p. Zaniemyśl,** albo do Redakcyi **„Przeglądu Kościelnego“ w Poznaniu.**

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Ks. dziekanowi K u c z y ń s k i e m u w Wysoce, nowemu kanonikowi honor. tutejszéj kapituły metropolitalnéj, ofiarował rząd wypłatę pensyi kanonickiéj. Ks. K przecież pensyi nie przyjął, uważając słusznie, że dopóki ustawa obroczna dla całéj dyecezyi zniesioną nie będzie, dochodów, przywiązanych do kanonii honor., pobierać nie może. — W skutek śmierci ks. T r e p i ń s k i e g o ze Stawu l i c z b a o s i e r o c o n y c h p a r a f i i w archidyecezyi naszéj doszła do 159 z 260,000 dusz, co stanowi przeszło czwartą część całéj archidyecezyi. Z tych 159 parafii jest 125 z 152,000 dusz pozbawionych zupełnie kapłanów.

Dyecezye polskie. K o r o n a c y a o b r a z u M a t k i B. w K a l w a r y i P a c ł a w s k i é j odbyła się z wielką wspaniałością w uroczystość Wniebowzięcia N. Maryi P. przy ogromnym udziale wiernych i kapłanów, mimo niepogody i słoty. Liczono do 140,000 zgromadzonego ludu a około 80 kapłanów. Przybywali ludzie z najdalszych stron Galicyi, z gór Karpackich, z Węgier i z zaboru moskiewskiego. Obrzędu koronacyjnego dopełnił Biskup przemyski ks. Solecki w asystencyi swego sufragana ks. Biskupa Łobosa. Obydwaj Biskupi wybierzmowali do 8000 osób, do Komunii św. przystąpiło 80,000 samych łacinników, nie licząc ruskich. Księży ruskich nie było wielu. W tym samym czasie w pobliskim Pacławiu urządził tamtejszy paroch gr.-kat. ks. Łukasiewicz nabożeństwo, na które zebrać się miało do 40 księży gr.-kat.

RZYM. Dnia 20 b. m. jako w u r o c z y s t o ś ć ś w. J o a c h i m a i i m i e n i n y s w o j e przyjmował Ojciec św. powinszowania i życzenia od wielkiéj liczby dostojnych osób z hierarchii kościelnéj i deputacyi, reprezentujących różne warstwy ludności rzymskiéj. Po odprawieniu Mszy św. w kaplicy prywatnéj przyjmował Ojciec św. życzenia swéj antikamery tajnej. Następnie około południa udał się Papież w otoczeniu swego dworu do sali tronowéj, gdzie mu składali naprzód życzenia Kardynałowie Kuryi i Biskupi obecni w Rzymie, daléj różne kolegia prałatur, szambelanowie tajni, deputacye patrycyatu rzymskiego, przełożonych zakonnych, komendantów i oficerów gwardyi szlacheckiéj, szwajcarskiéj, pałacowéj i żandarmeryi papiez. Pomiędzy licznemi deputacyami, obecnemi na sali tronowéj, spostrzegano deputacye protonotaryuszów apostolskich, audytorów Roty, adwokatów konsystorskich, kapituł bazylik patryarchalnych, Towarzystw katolickich, zwłaszcza Kółka młodzieży św. Piotra, Tow. adwokatów św. Piotra, akademii, zakładów naukowych itd. Deputacye te składały różne dary, które Papież przyjmował bardzo serdecznie. Udzieliwszy błogosławieństwo, udał się z Kardynałami, Biskupami i prałatami dworu do swéj biblioteki prywatnéj, gdzie dłuższy czas na rozmowie strawił. — Ojciec ś. uczcił dzień swych imienin rozlicznemi i obfitemi jałmużnami, wynoszącemi w ogóle 25,000 fr., na rzecz ubogich rozmaitych instytutów dobroczynnych. — Rzymianie obchodzili ten dzień bardzo uroczyście. W wielkiéj świątyni ś. Ignacego odbyło się trzydniowe nabożeństwo, na które zbierała się ogromna liczba pobożnych, a kilka tysięcy przyjęło Komunią św. Kardynał-wikaryusz odprawił rano Mszą św., na któréj całą godzinę rozdawał Komunia św. Sumę celebrował Arcyb. tytul. Sanminiatelli, tajny jałmużnik pap., a Nieszpory odprawił zakrystyan papiezki Biskup tytul. Marinelli. — Dnia 18 z. m. miało u Papieża audyencyą Towarzystwo naukowe „La Unione universale pel tributo quotidiano al Summo Pontefice,“ założone przez hr. Raymond, szambelana pap., w celu zbierania codziennie po jednym centymie od osób zapisanych do Unii, i złożyła mu pierwszą ofiarę, zebraną w Rzymie. — Dnia 21 bm. udzielił Ojciec św. posłuchanie O. Pasquale de Franciscis, który mu ofiarował pięknie oprawiony egzemplarz mów, jakie Leon XIII od czasu swego wstąpienia na tron papiezki wygłosił. Dzieło to obejmuje 600 stronnic. — Ojciec św. wystósował do Episkopatu irlandzkiego pod d. 1 bm. pismo, w którem ubolewa nad zbrodniami agraryjnemi, ściągającemi na ten kraj katolicki hańbę i karę Bożą, chwali postawę i upomnienia Biskupów, jakie niedawno wystósowali do swego ludu i któremi zaklinali go, aby i w ziemskich sprawach nigdy zbawienia duszy z oczu nie stracił. Według téj reguły, mówi Papież, mogą Irlandczycy żądać prawnie ulgi w swem nieznośnem położeniu; nigdy jednak zapomnieć nie powinni, że jest ohydną rzeczą bronić sprawiedliwéj sprawy nieprawemi środkami. Ztąd powinni unikać tajnych stowarzyszeń, gdyż najgłówniejszą ze wszystkich wolności jest być niezawisłym od potęgi, która do zbrodni zobowięzuje. W końcu potwierdza Papież uchwały i wskazówki Biskupów co do postępowania duchowieństwa i wypowiada nadzieję, że rząd w własnym interesie żądaniom sprawiedliwym Irlandczyków uczyni zadość. — Dnia 22 bm. Kongregacya św. Obrzędów obradowała pod przewodnictwem Kardynała Bilio po raz pierwszy w sprawie cudów, za przyczyną wielebn. Pompilio P i r r o t i zdziałanych, który jako członek zakonu Braci szkólnych umarł in odore sanctitatis. — Dnia 16 bież. mies. umarł Biskup w Padwie Mgr. M a n f r e d i n i, urodz. 1792, prekonizowany przez Pap. Grzegorza XVI 1842 Biskupem tytular. Famagosty i koadjutorem Biskupa padewskiego. W r. 1857 objął rządy dyecezyi padewskiéj.

Francya. Od pewnego czasu szerzą się w Paryżu po kościołach kradzieże, przy których zwykle dzieją się straszne świętokradztwa. Z tego powodu wydał Kardynał-Arcyb. Guibert do swego duchowieństwa okólnik, z którego wyjmujemy ustęp następujący: „Należy urządzić czy to na ołtarzu samym, czy w zakrystyi tabornakulum, któregoby materya i system zamykania dawały taką gwarancyą bezpieczeństwa, jak szafy żelazne lub inne zamknięcia w kasach publicznych. Nadto proboszczowie czuwać winni nad tem, aby klucz nie pozostawał w drzwiach tabernakulum, jak tylko podczas Mszy śś, na których rozdziela się Komunia ś. Wszędzie, gdzie tylko można, powinienby noc całą strzedz kościoła stróż umieszczony w jakim pokoju, przytykającym do kościoła, lub w zakrystyi. Nadzwyczaj pożyteczną byłoby rzeczą urządzić, co już w kilku kościołach naszych jest zaprowadzone, system elektrycznego dzwonka, któryby rozgłos czynił przy każdem wdarciu się złodziejskiem. Przepisując Wam te środki ostrożności, głęboka boleść przenika me serce na myśl, że takie znieważenie świętych Tajemnic, któreby dawniéj przerażenie wywoływało wśród wiernych, coraz częściéj, powiedziałbym prawie codziennie się zdarza: gdyż to nie tylko w naszéj dyecezyi, lecz w wielu okolicach Francyi zbrodnie te się dzieją z takim samym charakterem bezbożności. Nie jest niepodobnem nie uznać w tych wypadkach smutnych skutków doktryn, szerzonych bez miary w książkach wszelkiego rodzaju. Rzeczy święte są ustawicznym przedmiotem bluźnierstw i szyderstw prasy bezbożnéj. Wszystkimi sposobami starają się niweczyć w duszach prawdy, służące za podstawę porządku religijnego i społecznego i poczynają już zbierać gorzkie owoce tych nauk. Bo jeśli chciwość jest pierwszą pobudką zbrodniarzy, jakżeż nie widzieć, że wojna, wypowiedziana Bogu i religii, staje się dla nich najsilniejszym bodźcem?“ — Na mocy upoważnienia, udzielonego przez Stolicę św., Biskup z Belley ustanowił nową komisyą, mającą kontynuować proces beatyfikacyjny w i e l e b n e g o sługi Bożego proboszcza z Ars.

Holandya. Małe to królestwo liczy trzy i pół miliona mieszkańców, z których dwa miliony jest protestantów, półtora zaś katolików. Reakcya religijna i ruch ku katolicyzmowi objawia się żywo w tym kraju. Najgorliwsi predykanci protestanccy zaznaczają ten fakt radosny dla Kościoła katol. „Podczas gdy my dysputujemy o Bi-

blii, o chrześc. idei narodowej lub chrześc. reformacyi. tak mówi pastor Gipsen w Amsterdamie, katolicy pomnażają liczbę swych kościołów i domów pobożnych: ich wytrwałość i rozwój dowodzi, że Kościół św. Piotra jest prawdziwym Kościołem i w tym dowodzie mają katolicy kopalnią złota i moralną podporę wielkiej wagi i siły.“ — „Już od wieku, pisze najznaczniejszy organ protest. w Amsterdamie, nieśmy nie zbudowali, nawet i najmniejszej kapliczki, pomimo że liczba mieszkańców się zwiększyła. A cóż uczynili katolicy? Pozbawieni wszystkich kościołów, wybudowali i posiadają dziś 19, nie licząc tych nowych, które się budują i starych, które z gruzów podnoszą. Gdy w Amsterdamie dzwony zwołują wiernych na modlitwę, to głos katolickich zagłusza nasze i te głosy spiżowe gorzkie nam czynią wyrzuty.“ — W niedawno założonym domu misyjnym w Steyl (przy granicy pruskiej), w którym Niemcy katolicy kształcą się na misyonarzy, znajduje się obecnie 120 wychowańców, między tymi 34 z kolońskiej, 27 z monasterskiej i 14 z trewirskiej dyecezyi. — Inny dom tego rodzaju założyli w tymże kraju w miesiącu marcu rb. Ojcowie Kongregacyi Oblatów N. Maryi P. za pozwoleniem Biskupa Paredis z Ruremond w Houthem St. Gerlach pod Mastricht. Do tego seminaryum przyjmowana jest młodzież wszelkich narodowości, która ma chęć poświęcić się pracom misyonarskim czy to jako kapłani, czy jako laikowie. (OO. Oblaci mają powierzone sobie siedm wikaryatów apost.; z tych 4 nad Hudson Bay: ś. Bonifacego, ś. Alberta, Mackenzie i British Columbie, które wszystkie razem stanowią jednę prowincyą kościelną pod kierownictwem Biskupa Jaché; piąty wikaryat obejmuje południowy Texas; szósty wielką część wyspy Ceylon na oceanie Indyjskim; siódmy w Natal obejmuje większą część południowej Afryki, jak Natal, kraj Bazutów, Orania, Transvaal. Biskupi tych wikaryatów, z wyjątkiem jednego, należą wszyscy do Kongregacyi Oblatów).

ROZMAITOŚCI

Wskazówki dla organistów po kościołach katolickich, przedłożone i objaśnione na zebraniu Stowarzyszenia kolońskiego ś. Cecylii, odbytem 30 maja r. b. w Brühl, które mogą się przydać bardzo i naszym organistom.

I. Głównem zadaniem organisty według dzisiejszych stosunków kościelnej muzyki jest towarzyszenie do śpiewu chorału, pieśni kościelnych, śpiewanych przez lud i pieśni ułożonych na kilka głosów.

II. Zadanie to spełnić można należycie tylko przez uwzględnienie przepisów liturgicznych co do gry na organach.

III. Wymagania przepisów liturgicznych streścić można w następujący sposób:

1. Kościół żąda, aby podczas liturgicznego nabożeństwa, a więc podczas sumy, nieszpór i komplety w czasie Adwentu i Postu organ milczał. Wyjątek stanowią: 3cia niedziela Adwentu, 4ta Postu, święta i dni feryalne, które z większą uroczystością się obchodzą. — Według zwyczaju, który zobowięzuje jak prawo, gra się na organach w Wielki Czwartek aż do końca Gloria; odtąd organ milczy aż do Gloria w W. Sobotę.

2. Do śpiewu kapłana przy ołtarzu towarzyszyć nie wolno; nie jest to wprawdzie wyraźny przepis, lecz natura rzeczy tego wymaga, gdyż organy należą do chóru, który z kapłanem przy ołtarzu na przemian śpiewa.

3. Zalecać tego nie można, wolno jednakże Kyrie, Gloria, Sanctus i Agnus odśpiewać na sumie naprzemian z grą na organach; części jednak nie odśpiewane muszą być przez jednego lub dwóch śpiewaków wyraźnie wyrecytowane. Credo winno być odśpiewane całe bez towarzyszenia organ i nie wolno go wykonywać tak, jak powyżej wspomniane części Mszy ś. (Caerem. episc. lib. I c. 28, n. 7, 9 i 10).

IV. 1. Przy towarzyszeniu chorału organy ułatwiać powinny śpiew i pewną grą chorał podtrzymywać. Śpiewy, w których zachodzi dużo neumów, lepiej jest wykonywać bez towarzyszenia organ. Organista, który nie jest mistrzem na swym instrumencie i nie umie harmonizować, winien mieć zawsze nuty przed sobą*).

2. Rejestrowanie powinno być zastósowane trafnie do siły chóru śpiewaków.

3. W wielkie święta może organista, który to umie, śpiewy niektóre w wyższym tonie intonować i towarzyszyć.

V. 1. Kiedy organ towarzyszy do śpiewu ludu, dobrze jest według potrzeby krótką przygrywkę do śpiewu zrobić resp. lud przysposobić.

2. Gra na organach winna podtrzymywać i podpierać śpiew ludu; gdy potrzeba, winna przyczynić się do przyspieszenia lub zwolnienia śpiewu, lecz nie w sposób, któryby nieporządek wywołał. Przedewszystkiem nie powinien organista nut swych odegrać bez planu i względu, melodyą winien duchowo zrozumieć, grze swej nadać życie i ruch.

3. Rejestra tak wybierane być powinny, aby nadawały tonom większą pełność, aniżeli przy towarzyszeniu do śpiewu choralnego; towarzyszenie do śpiewu ludu nie powinno zagłuszać śpiewu, w każdym jednak razie musi mieć taką siłę i pewność tonu, któraby harmonią pieśni dostatecznie uwydatniła i zapobiegła detonowaniu w śpiewie.

4. Harmonizacya winna być odpowiednia melodyi, czy ta należy do jakiego tonu kościelnego, czy nie.

5. Przegrywek, łączących pojedyncze zdania jednej zwrotki, nie powinno się czynić, gdyż rozrywają melodyą.

VI. Towarzyszyć na organach przy śpiewie, wykonywanym na kilka głosów, wtenczas tylko w ogóle można, jeżeli kompozytor to przepisał, lub też pozostawił do woli wykonywującego. Jeśli chór przy kilkugłosowych śpiewach, skomponowanych bez towarzyszenia organu, potrzebuje jego wsparcia, to nie powinien organ być silniejszy i głośniejszy od śpiewu. Przy wykonywaniu towarzyszenia, przepisanego przez kompozytora, winien organista zręcznem rejestrowaniem starać się zastósować do myśli i zamiarów kompozytora.

VII. Co się tyczy łączenia pojedynczych części śpiewu, winien organista uważać na następujące rzeczy:

1. Posiadać winien zdolność zmieniania modulacyi i przechodzenia z jednego tonu do drugiego na jak najkrótszej drodze. Modulacya i przechodzenie z jednego tonu do drugiego tam dziać się powinno, gdzie skutkiem połączenia różnych śpiewów jest konieczne. Niech więc organista po intonacyi przez kapłana Gloria i Credo, do których nie towarzyszy, ułatwi chórowi kilku akordami bez modulacyi pochwycenie właściwego tonu. Tak samo co do połączenia Sanctus z Prefacya.

2. Gra na organach nie powinna powstrzymywać i przedłużać akcyi kapłana przy ołtarzu.

3. Całego organu podczas sumy rozpuszczać nigdy nie potrzeba. Gra na całych organach może uchodzić w większe święta, bezpośrednio przed rozpoczęciem jako wstęp i na końcu nabożeństwa.— Podczas konsekracyi powinna cisza panować, chociaż Kościół dozwala na cichą i poważną grę podczas Podniesienia, to zupełne milczenie organu odpowiada lepiej jego intencyom. Również przystoi organom milczeć podczas udzielania błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. (Co do gry na organach podczas Mszy żałobnej zobacz nr. 8 *Przeglądu*. Przyp. Red.)

4. Nie można zalecać, aby podczas Nieszpor i Komplety organy z chórem naprzemian się odzywały przy śpiewaniu Psalmów. Gdzie zaś to się dzieje, winien organista strzedz się, raz aby nie nudził swem graniem, a następnie, aby nie wyzuwając się z ducha kościelnego, nie chciał błyszczeć świecką grą.

Ponieważ organ w katolickich świątyniach wysokiego zażywa znaczenia, należy się spodziewać, że organista urząd swój uważać będzie za wzniosły i święty, kształcić się nie przestanie na swym instrumencie i starać się będzie poznać jego siłę i wartość, na pojedyncze nabożeństwa sumiennie się przygotuje i z zapałem i gorliwością zadanie swe wykonywać będzie.

*) Towarzyszenie organ do *Graduale Romanum* i *Antiphonarium* wydanych z urzędu, ułożone przez Haberla i Hanischa, a do *Kyriale*, ułożone przez Witta, wyszło u Pusteta w Regensburgu.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.